

## Wychodzi w Krakowie

codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świątach.

## Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

## Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 453.

Pieniądze przesyłają się franco pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU wyrażwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

## CZAS

## Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.

WIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżawy itp.

## Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każde publikacją na stępel rządowy.

## Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

N. 3550 Pr. **Obwieszczenie.**

Jego ces. król. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 21 czerwca b. r. rozporządził raczył, aby zakres działania przez ustawę o druku z dnia 27 maja r. z. Namiestnikom nadany w przedmiotach tyczących się policyi drukowej, w obrębie ustanowionego najwyższem postanowieniem z dnia 22 maja b. r. obwodu Rządu krajowego w Krakowie, od galicyjskiego Namiestnika we Lwowie, na Prezydenta Rządu krajowego w Krakowie przeszedł.

Takowe najwyższe rozporządzenie na mocy uchwały przez wysoką c. k. Władzę Policyjną w porozumieniu z wysokim c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych wydanej, ma wstąpić w działalność z dniem 15 lipca b. r. Co niniejszém w skutek wysokiego reskryptu c. k. Władzy Policyjnej do publicznej podaje się wiadomości.

Kraków d. 12 lipca 1853.

Franciszek hr. Mercandin.

c. k. Prezydent Rządu krajowego.

Kraków 13 lipca.

## II.

Użyteczność Ochron dla małych dzieci już jest wszędzie uznana. I w rzeczy samej, dosyć się raz zastanowić nad stanem biednego wyrobnika, ażeby całą ich ważność pojąć.

Rodzice potrzebują wyjść na zarobek, cóż z dziećmi zrobią których i nakarmić nie ma czem? więc, albo sami zostają z dziećmi, oddając się często próżniactwu, albo dzieci zamykają w do- często zostawiając je na bożej opiece, albo wreszcie wysyłają, aby uzbierały cokolwiek jałmużny. Którykolwiek z tych przypadków ma miejsce, zawsze to będzie ze szkodą dziecka. O tém przekonywa najprostszemu rozsądek; szkoda czasu dowodzić, tak prostej rzeczy. Przy Ochronach,

wyrobnik oddaje dzieci od rana pod opiekę ludzi poczciwych i religijnych. Spokojny o nie, może się całodzienną oddać pracy, a zabierając je wieczór do domu, znajdzie je zdrowe, czyste, lepsze i rozsądniejsze; a w sercu już zasiane jakieś ziarno miłości Boga, bliźniego, moralności i nawyknienia do pracy.

Jest jeden szczegół, który tu nadmienić wypada, ażeby uzupełnić niejako obraz całej przeczności i sumiennosci które instytucji Ochron przewodniczą. W obawie osłabienia węzłów rodzinnych, w obawie wymazania z pamięci świętych obowiązków rodziców względem dzieci, nałożył Komitet na rodziców obowiązek składania od posyłanych dzieci pewnej opłaty. Ta kwota, aczkolwiek mała, bo od 6ciu do 10ciu groszy tygodniowo wynosząca, przypomina z jednej strony obowiązek rodzicielski, a z drugiej przychodzi w pomoc Ochronom.

Ważność ściągania tej opłaty bardzo pięknie jest wykazana w trzecim sprawozdaniu, z którego kilka myśli pozwolimy sobie tu przytoczyć: „Dobra Ochrona ciągle ma na myśli rodziców: „służy im, lecz nie odrywa dziecięcia... Nie ty- „le jest instytucją publiczną, jak raczej nazwa- „ną byćby mogła uzupełnieniem życia rodzinne- „go; jest dziełem miłości, ale miłości prawdzi- „wie chrześcijańskiej, pełnej rozsądnym wzglę- „dów, poszanowania dla życia rodzinnego, tego „najgodniejszego i naturalnego ogniska czułości „między ludźmi... W zna jest wielce opłata, „którą rodzice składają tygodniowo od dzieci są „winni; a lubo ona szcuplejszą jest daleko ni- „żeli koszta nawet pożywienia, które dzieci na „obiad dostają, wyobraża ona jednakże te same „prawa i obowiązki rodzicielskie od których u- „walniać ich nikt nie ma prawa... Możemy twier- „dzić, że po ścisłem przeprowadzeniu tej zasa-

dy, niezmiernie mała znalazłaby się liczba ro- „dziców, nieuznających w tem urządzeniu praw- „dziwej własnej korzyści, nieczujących zasp- „kojenia w sercu z dopełnienia obowiązku, nie- „pojmujących, że dziecię opłacające swoje kilka „groszy przez ojca lub matkę zapracowanych, na „ręce przełożonego, nie przestaje uważać rodzi- „ców jako główną Opatrzność swoją na ziemi i „wdzięczność im zachowuje.“

Szanowny sekretarz Komitetu p. Franciszek Paszkowski, w prywatnym liście, którym nas przesyłając sprawozdanie zaszczycił, mocny tak- że kładzie przycisk na potrzebę wymagania op- łat tygodniowych, i niech nam przebaczy, że i z tego listu z sercem i ze znajomością rzeczy napisanego, pozwolimy sobie zrobić wyciąg. „Wy- „magana jest opłata tygodniowa od dzieci, aby „rodzice przykładali się sami do wychowania „dzieci swoich, aby nienaruszać praw rodziny i „obowiązku do pracy przez bezwzględną dobro- „czynność...“

Dalej znajdujemy radę, aby dobroczynne oso- by ułatwiały biednym rodzicom opłacanie za dzieci tych kilku groszy tygodniowo, twierdząc i słusznie, że to jest bardzo dobry, miły i sku- teczny sposób czynienia jałmużny. „Zaden insty- „tut dobroczynny, są dalsze słowa listu, nieza- „stąpi dobroczynny zstępującego pod dach ubogi „i tam dowiadującego się o potrzebach rodziny. „Zadne też uczucie nie może zastąpić tego st- „sunku który się tworzy, między dobroczyncą a „temi którzy odebrali pomoc. Pomoc ta w na- „szym przypadku jest bardzo łatwa, nikomu u- „ciążliwą być nie może, z niej kassa Ochron nie „wielki zyska przychód, ale zyska daleko więk- „sze poparcie moralne: ubezpieczenie zasady, „która ostrzega aby dzieci niewychowywać ko- „sztem społeczeństwa, ale ułatwić uboższym i

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

## KATALOG

## BISKUPÓW, PRAŁATÓW I KANONIKÓW

KRAKOWSKICH

przez X. Ludwika Łętowskiego, Biskupa Joppejskiego

Dziekana Kat. Krak.

Tomów 4ry — 1852 i 1853.

Pod tym skromnym tytułem wyszło przed kilką mie- siącami dzieło długoletniej pracy, wyświecające wiele stron mało znanych w dziejach naszego narodu, a naj- bardziej rzucające szerokie światło na ośmiowiekowe za- sługi duchowieństwa polskiego, nietylko w sprawach ko- ściola rzymskiego, ale i w politycznych sprawach kraju; z niego bowiem, jasno uderza ta prawda, żeśmy byli prawdziwie chrześcijańskim narodem u którego polityka wspierała religią, religia politykę; owóż póki szły rzeczy tą koleją wyrobioną z samej natury, potrzeby i składu państwa, póki trzymano się tej ożywczej myśli, wszyst- ko było silne i spojone i mogło uragać nowatorstwu re- ligijnemu i politycznemu które zerwawszy z tradycją i powagą uświęconą wiekami, puściło się na drogę schle- białą namiętnościom, bo wszystko usprawiedliwiającą interesem chwili.

Ktokolwiek chce bezstronnie zastanowić się nad du- chem wszystkich mniej więcej pisarzy historii od czasów reformacji, postrzeże, że głównie chodziło im o to jakby duchowieństwu odjąć wszelką zasługę w prowadzeniu in- teresów świeckich, a tém samem w opinii go poniżyć. Nienawiść ta rozciągała się z obrazą prawdy, nawet do zasług w naukach i odkryciach, do tego stopnia, że ów ogrom prac kilkunastu wieków, prac, które przygotowały

nowożytną cywilizację, chrzczone pogardliwie mianem: średniowiecznej ciemnoty. Tę samą uwagę mógłbym przy- czepić do niektórych historyków piszących o naszym na- rodzie, nawet rodaków, a to z powodu, że z lekka do- tykali wpływu kościoła, a jeszcze lżej pojowali zna- czenie i zasługi duchownych, piastujących zwykle pierw- sze urzędy. Ktokolwiekby chciał w tak chrześcijańskim państwie jak dawna Polska robić rozdział między ducho- wienstwem a sprawami świeckimi, pomyliłby się grubo, i co do samej rzeczy i co do ducha czasów. Do rzeczy, bo każda kartka kroniki, każdy fakt głośniejszy inaczej świadczą; do ducha, bo jak w całym ówczesnym świecie europejskim, tak i u nas duchowieństwo było samym kwiatem cywilizacji, od niego bowiem wychodziły i ro- zumowania filozoficzne, i poetyczne natchnienia, i głą- bokie odkrycia w matematyce, astronomii, naukach przy- rodzonych, od niego światło przenikało nareszcie do naj- niższych warstw ludu. Mądrzy ci bowiem pańscy nieopisy- wali się murem uczonych doktorów akademii, ale jako słudzy Chrystusowi, umieli tę mądrość czynić przystę- pną maluczkiem.

Przebiegnijmy historię powszechną od pierwszych chwil chrześcijaństwa, wszędzie naprzód ksiądz idzie. Któryż z mędrców uniwersalnej nauki wzniósł się tak wysoko w niebo, głębiej znurtnował ziemię, lub poznał człowieka i społeczeństwo jak taki Orygenes, S. Bazyli, S. Ambroży w pierwszych wiekach kościoła, a w średnich: taki Al- bert W., Tomasz z Akwinu, Roger Bakon, a w nowszych, Kircher lub Gascendy.

Patrzmyż w polityce, któż jeżeli nie biskupi i niektórzy święci księża opanowują sławę najzawołanych polity- ków. S. Paweł jest pierwszym ministrem Konstantyna W., S. Marceлин Honorjusza. We Francji ciągnie się szereg biskupów sławniejszych niż sami królowie, bo oni jedni w najtrudniejszych czasach prowadzą dzieło uorganiz- wania państwa: taki Eginhard ministrem Karola W. Su-

ger opat S. Dyonizyusza rejentem Francji, a później że tyłu pominę kardynał Richelieu i Mazarin. — W publicy- styce nawet, zdaniem jednego z światłych mężów, jeden rozdział Summy S. Tomasza z Akwinu, zawiera, bez- cznych powtarzań i amplifikacji sam wyskok mądrości, jakiej darmo szukać we wszystkich politycznych tra- ktatach dawniejszych i nowszych.

A cóż dopiero mówić o pisarzach historii, o literatach, matematykach, naturalistach. Wiadomo przecież że naj- potężniejsze dzieła erudycji wyszły z murów klasztornych tak dalece, iż kiedy klasztorów nie stało, nie stało i ludzi coby dalej zaczęte prace odważyli się prowadzić.

Zrobiłem umyślnie tę krótką wzmiankę o wieloletnich zasługach duchowieństwa katolickiego w ogóle, ażeby po- kazać, że i nasze duchowieństwo pod każdym względem czy politycznym, czy naukowym, umiało dorównywać reszcie katolickiego świata; dowodem tego biskupi poli- tycy jak S. Stanisław, jak Zbigniew Oleśnicki, jak To- micki, Hozyusz, i tylu innych długi szereg; uczeni jak Grzegorz z Sanoka, Długosz, Kopernik, Bzowski, Skarga, a któż wylczy gorliwych apostołów którzy albo święto- bliwego życia zostawili nieśmiertelny wzór po sobie, albo prawdę krwią przypieczętowali męczeńską. Dopiero ka- talog Kapituły krakowskiej księdza biskupa Łętowskiego, w czystym świetle stawia nam wizerunki tych wielkich postaci co to pod skromną sukienką, z tytułem sługi sług, trzymali wodze rządów i szerzyli światło nauki w narodzie; trzeba bowiem wiedzieć, że każdy prawie z prymasów i wielkich kanclerzy, przechodzić musiał przez Kapitułę krakowską, zanim się wzniósł do tych wysokich godności, które możnaby nazwać prawą ręką naszych monarchów.

Nieomylił się gdy powimy: iż dzieje kościoła pol- skiego, to historia oświaty naszej; kronika katedry wa- welskiej, to przeszłość Polski od jej chrztu do śmiertel- nej niemocy. Kraków i dzieje Wawelu, katedry, szkoły

„pracującym rodzicom wychowanie.“

Jeżeliśmy się nad tym szczegółem zatrzymali, zrobiliśmy to w celu pokazania jak łatwy i mało kosztowny jest środek przyjsia w pomoc Ochronkom. Chcielibyśmy, żeby przez udzielenie tej maleńkiej jałmużny 6ciu lub 10ciu groszy na tydzień, jakim biednym ojcu lub matce, zawiązał się niejako osobisty interes do tej instytucji. Dawszy ojcu rzeczoną jałmużnę, może też przyjdzie myśl zobaczenia w Ochronie tego dziecięcia któremu się pomogło. A kto tam raz zajrzy, niepodobna żeby się niezainteresował i nadal. Udział wielu osób, odwiedzanie samo Ochronki już ma bardzo dobry wpływ. Jest to nagrodą i zachętą dla trudniących się tem poczciwym dziełem, a jest także niejako dozorem i opieką.

Jako środek do obudzenia współczucia dla Ochron, polecamy każdemu przeczytanie Sprawozdań z Komitetu, w pięciu dotąd wyszłych książeczkach. Tyle się teraz niepotrzebnych rzeczy czyta, że poświęciwszy jedną z nich, znajdzie się łatwo chwilkę na przejrzanie tych broszurek, w których się z pewnością coś dobrego i użytecznego zaczerpnie: a gdy w każdej z nich jest ustęp o Ochronach w ogóle, wyświecający raz tę, raz ową stronę tej instytucji, czytanie ich jest nie tylko dobrem, ale miłym zajęciem.

### Korespondencya Czasu.

Berlin 10 lipca.

+ Nadzwyczajne oczekiwanie dnia wczorajszego, jaki rezultat miała interpelacya w kwestyi wschodniej, zapowiedziana na 8go lipca w parlamencie angielskim, nie zostało zaspokojenem. Wczoraj żadna depesza z Londynu nie nadeszła; dzisiejsza zaś donosi, że interpelacya rzeczona powtórnie odroczone została do następnego poniedziałku, to jest do jutra, czyli do 11go b. m. Dzienniki kontynentalne, mianowicie austriackie, powtarzają oddawna, że Francya i Anglia nie będą uważały przejścia Prutu przez wojska rossyjskie za *casus belli*, opinią tę przyjmują nawet za fakt. Tymczasem z nadeszłych tu wczoraj dzienników i korespondencji francuzkich i angielskich pokazuje się, że wiadomość ta była domysłem, „w jak najlepszych i pacyficznych chęciach źródło mającym, ale bez żadnej podstawy“. Przylatczam tu umyślnie wasze własne wyrazy o innego rodzaju domysłach i wnioskach, aby was przekonac, że nawet pół-oficyalnych dzienników wiadomości, sprostowania i oświadczenia, w położeniu stosunków politycznych tak krytycznym, jak jest dzisiejsze, i na które lada przypadek więcej może mieć wpływu, niż najpewniejsza dyplomacyjna rachuba, nie zawsze są zgodnymi z prawdą, a przynajmniej częstokroć przedwcześnie podawanymi i to umyślnie. Bez rzucania bowiem w obieg podobnych wiadomości, trudnooby było gabinetom najprzenikliwszym przekonac się o istotnym stanie opinii publicznej, która w pewnych przy-

najmniej krajach, przedewszystkiem w Anglii, nie jest bez znaczenia i dla dyplomacyi. Zresztą trzeba by zamknąć prasę, lub ograniczyć ją do samych depeszy oficjalnie udzielanych, chcąc puszczać mimochodem wewnętrzną polemikę dzienników w kwestyach większej lub mniejszej niepewności, dla tego, że takowe „znajdując się w sferze dyplomacycznej, niedostępne są dla publiczności“. Chociażby kwestye podobne pokazały się w końcu bezzasadnymi, to samo roztrząsanie ich w dziennikach tę ma korzyść, że różne kierunki, dążności i życzenia opinii publicznej przez to się wyjaśniają, i ducha czasu, państw i narodów, a więc i chwilowy charakter bieżącej historii na jaw wyprowadzają. Tego żaden dziennik, o ile to jest w jego mocy i wolności, z oka spuszczać niepowinien, i nie z innego, jak z tego względu, terazniejszy rząd francuzki rozszerzył granice wolnej dyskusyi dziennikom paryskim, nieprzyjmując naturalnie odpowiedzialności na siebie za umieszczane w nich wiadomości, wnioski i rozumowania, oprócz tych, które ogłaszają się w *Monitore*. Wracając do rzeczy, nadmieniam, że dzienniki angielskie *Post* i *Globe* wyraźnie zapewnają, że polityka Anglii i Francyi co do uważania zajęcia przez wojska rossyjskie Księstw naddunajskich w zupełnej z sobą zostaje zgodzie, i krok ten Rossyi mają za naruszenie integralności i udzielnosci Porty oraz za „akt wojenny“. Zapewniają równocześnie, że i Porta krok ten tak uważa. Wszakże floty połączone nie przejdą z własnego popędu, albo na rozkaz z Londynu i Paryża, przez Dardanellę, bo to byłoby także naruszeniem prawa przeciwko niepodległemu państwu; lecz że obaj państwa odebrali wyraźną instrukcyę, dotąd nieocfioną, aby floty zostawiły do dyspozycyi sułtana. Jedno słowo z jego strony, a obie floty wypłyną na morze czarne. Pokazuje się zład, że tylko i jedynie Austria wstrzymać może Portę, aby tego słowa nie wyrzekła. Mimo tego oczekiwana interpelacya nie traci na swej ważności. Najdalej jak w środe będziemy mieli wiadomość o jej rezultacie.

Uroczystości na cześć króla bawarskiego, przerwane zostały wiadomością o śmierci Wielkiego Księcia Weimarskiego. Był on teściem dwóch braci królewskich, księcia Pruskiego i księcia Karola, i dlatego w całej rodzinie panuje żałoba. Król bawarski zabawi tu jednak jeszcze kilka dni. — Oddawna ciągnący się proces przeciwko redaktorowi *Kreuzzeitung*, asesorowi Wagner, za obrazę prezydenta instytutu „Seehandlung“ p. Blocha i konsula pruskiego w Hamburgu p. Oswalda, skończył się wczoraj w kryminalnym senacie Kamengerichtu, skazaniem p. Wagnera na kilka miesięcy więzienia. — Mamy tu obecnie niezmierny upał. Nadzieja lepszych urodzajów znów się podniosła.

### Przegląd Polityczny.

*Dziennik petersburski* podał nową depeszę okólnikową wydaną przez gabinet cesarski rossyjski do posłów i dyplomacyjnych agentów, w celu zawiadomienia europejskich rządów o wkroczeniu wojsk rossyjskich do Księstw Naddunajskich i rozwinięcia widoków i intencji politycznych Rossyi w związku z tym krokiem będącym. Umieścimy go w piśmie naszym skoro tylko miejsce na to pozwoli. Powtarza on w większej części to co pierwszy okólnik hr. Nesselrode wypowiedział. Uderza w nim głównie ustęp z którego się dowiadujemy, że Francya i An-

gla wzywane zostały równocześnie z postawieniem Turcyi *ultimatum* ażeby postawą swoją nie zawiąły trudności położenia i nie przedsiębrały zawczasem środków, któreby z jednej strony dały potuchę oporowi Porty, z drugiej zaś więcej jeszcze niżeli dotąd związały z tą kwestyą honor i godność Cesarza. Za takie uważa okólnik, wysłanie natychmiastowe flot ku pobrzeżom Dardanellów, jako *inicyatywę* i *czynny środek* przeciw ewentualnym dopiero krokom, bo te wówczas od postanowień Porty zawisłe były. *Journal de Constantinople* pisząc o tym okólniku, wyraził się bardzo krótko, mówiąc: iż nie upatrzyl w nim nic coby wzmocniało prawa Rossyi, i nic coby osłabiało prawa Turcyi.

Po okólniku najważniejszą jest wiadomość telegraficzna udzielona przez Debaty, że na posiedzeniu z 8go b. m. w Izbie niższej angielskiej lord Palmerston prosząc p. Layarda, aby cofnął swe interpelacye nad kwestyą turecko-rossyjską, powiedział: „Rządy angielski i francuzki są w zgodzie (*unis*) i idą tą samą w polityce drogą. Ożywione są zupełnym i zobopólnym zaufaniem jeden do drugiego. Dyskusya nad sprawami konstantynopolańskimi byłaby zatem dzisiaj szkodliwą dla służby publicznej.“ P. Layard po kilku uwagach cofnął swoją mocę. Dodać tu winniśmy, czemu tak wielką wagę przypisywał gabinet angielski interpelacyi p. Layarda. Pochodzi to stąd, że p. Layard był dawniej przy poselstwie lorda Strafford-Canning w Stambule jako *attaché*, a zatem, że interpelacye miał zamysł kierować, nie według własnych opinij indywidualnych, ale według zasad polityki rządowej, jaka dawniej gabinetowi w kwestyi wschodniej przewodniczyła. Różnica jakaby stąd wypadła między *wczoraj a dzisiaj*, mogłaby w przykre położenie wprawić gabinet lorda Aberdeen zwłaszcza w oczach Francyi. Wszelako *Times* występuje przeciw cofnięciu interpelacyi, utrzymując, że niebezpieczną jest rzeczą w Anglii opinią publiczną zostawić w zupełnej niewiadomości, co do zamiarów rządowych.

Niewiadomość ta jednak wcale nieprzeszkadza, jak się zdaje *Timesowi*, aby nie uważał za fakt pewny, że floty sprzymierzone nie przejdą Dardanellów w skutek zajęcia Księstw. Wierzy on w nowe negocyacje. „Jeżeli się nie mylimy, pisze on, zanim walka zacznie się na prawdę, sprawy załatwią się między temi dwoma sąsiadami (Rossyą i Turcyą) mającemi siły nierówne, a załatwią się na stopie jeżeli nie równości, to przynajmniej w ten sposób, aby strona słabsza nie straciła zupełnie swego honoru i władzy.“ Nie możemy tu pominąć uwagi, która się natręca, że *Times* nazywa stroną słabszą tę właśnie, która jak oświadcza, ma za sobą prawo i podporę Francyi i Anglii.

Lecz obok tego pacyficznego twierdzenia *Timesa*, staje depesza, którą z Londynu *Indépendance* odebrała 10 b. m. wieczorem, w której jest wiadomość, że w Stambule (daty brakuje) rozeszła się wieść, jakoby flota rossyjska wyszła z Sebastopola. Natychmiast wysłany został parochód turecki z francuzkimi i angielskimi oficerami na morze Czarne, jako rekonesans. W razie zaś gdyby doniósł, że flota rossyjska płynie w kierunku Bosforu, floty angielska i francuzka mają natychmiast otrzymać rozkaz przejścia Dardanellów i oczekiwania dyspozycyi Porty. Lubo pogłoska ta nie jest w sprzeczności z decyzją gabinetów francuzkiego i angielskiego, które *Times* uważa za pewne, i które depesza telegraficzna równocześnie z niniejszą przez dziennik *Indépendance* odebrana potwierdza,

i rynku, to alfa i omega Polski, bo w nim jak rzekł poeta: „..... dźwignięty ręką starą Pierwszy kościół razem z wiarą.“

Zrozumiał tę wagę przedmiotu JX. Biskup, dla tego posłuchajmy jak się tłumaczy, dla czego tylko spisanie katalogu wziął przed się, a niepodniósł pióra do ujęcia całkowitego rysu losów starej katedry:

„Lat dwadzieścia kilka kanonikiem w kapitule krakowskiej, skończywszy młodo służbę u królów ziemskich, a zaciągnawszy się potem pod ten sztandar Króla niebieskiego, u którego nie było końca służby, ani było przebranej u takiego Pana;—co dziwiło mnie nie pomału w kościele, to ta trwałość instytucyj jego, które uragały się czasowi i losom opacznyim, i z onej powodzi wieków wyszczykały do góry, jak ten krzyż Chrystusów po wieżach, u stóp swoich z państwami i koronami, za które mi gonili pokolenia, jedno po drugim pytając się, kędyby miały szukać po nich nauki i sławy?..“

Kapituła krakowska, która przetrwała wieków dziewięć na Wawelu, jak ta skała na której stoi, nieporuszona na wszystkie wypadki ludzkie. Za którą, jako przy jednej z pochodni ś. wiary naszej błysło światło, i zawiatały nauki, a kraj urósł w cnoty, i przyszedł do wielkości. Korporyacya co wydała z łona swego tylu mężów wielkich i sławnych, którymi się naród obsługiwał wieki, a za ich radą i mądrością wzmógł się i rozkrzewiał, a brał sobie od nich sławę po kraju i za granicą. Instytucyja, pod której strażą zostawał ten kościół jęj katedra, ta bazylika, świątynia pańska z ciałem patrona jęj Stanisława ś.; co pierwszy dał głowę swoją w sprawie boskiej, stanawszy w drodze młodemu panu, gdy zaślepilo go powodzenie, a zepsuły serce zbytki Kijowa. Dom boży, w którym królowie nasi brali korony, a po śmierci składali szczątki swoje; tuląc się przy nim z czelem mieli ostatniego po sobie, a najdroższego dla nas. Instytucyja ta powiem, nie miała dotąd historyka swego..“

Historya kapituły naszej, byłaby niemal historyą kościoła, i narodu polskiego. Co tylko mieliśmy ludzi znakomych w stanie duchownym, wszyscy zasiadali po stalach u nas... Tak, że z Janem Kazimierzem śmiało powiedzieć można, z tym ostatnim dziedzielnym królem naszym, złożyło dopiero duchowienstwo berło swoje; ale pilnie go i z chwałą nosząc siedm wieków na rękach swoich.

Co biskup wielki, kapłan znakomity, mąż duchowny, którego naród znał i szacował, to spotykało się z imieniem jego, na katalogu kapituły krakowskiej. Jak z konia trojańskiego wychodzili z niej: ojcowie narodu, moderatorzy i powiernicy królów naszych, senatory madre, kancelarze wielcy, ludzie poważni i rozumni. Wydała kardynałów sześciu, prymasów tyleż, arcybiskupów i biskupów po całym kraju nierażo. Zwała się też ta kapituła Seminarium Episcoporum. Do takiej historyi, aby usiąść sumiennie, brakowało co pierwsze: synodów krajowych, potrzebne były relacye nuncyuszów, listy kardynałów protektorów do naszych biskupów i pierwszych osób po kraju, tak zwane akta Tomickiego, archiwum nuncyatury warszawskiej. Obeznanie się z reformacyą, dokładna wiadomość o stanie oświaty w kraju, rzut oka bezstronny na smutny upadek akademii krakowskiej, zaczęło kłótnia jęj z Jezuitami. Dalej świadomość dziejów tego zakonu, tyle przemożnego u nas, zhałasowanego i znieawidzonego. Wojny jego z reformacyą i odszczepieńcami, i nawzajem wojny podniesionej na ten zakon, a raczej obłąki na ten zakon. W końcu rozbiór historyczny tego pytania, na które mamy dotąd odpowiedz jednostronną, o dawności biskupstw naszych, a mianowicie krakowskiego. Katalogiem moim wymknąłem się od tego, ale natracę wszelako potrochu o każdej z tych rzeczy, gdy dreczeć się czas nie mały za tem, a znało ludzkie wielkie i zacne, od których słyssało się siła, a ona nauka stara poszła z nimi na wieki do grobu.“

Przecież nieopuszczaj nas szanowny autor bez przewodnika w ów las nazwisk i faktów — przedmowami przy każdym tomie rzuca przed czytelnikiem światło, co mu rozjaśnia całą drogę tego niby pogrzebnego orszaku. — I tak w pierwszym zaraz tomie mówi o synodach kościoła naszego, wyliczając je od r. 1253 — dalej napomyka relacye nuncyuszów o Polsce; o aktach Tomickiego. — Przejrząwszy tak co najobfitsze źródła, przechodzi do obrazu dziejów reformacyi u nas, do czasu kiedy to jak pisze: „Do wyrozumięcia słowa bożego, przestawano na spryacie wrodzonym, bez nauki do tego. Co spisali duchem bożym wybrani mężowie starego i nowego zakonu, to umiało się do razu, za samem przeczytaniem tego. Czytało się biblię, tak jak byle inną książkę. Każdy był sobie powagą kościoła, duchem świętym, przy tym kęganu w głowie swojej rozumie własnym. Rozum ten niedostateczny w życiu codziennym, dostateczny był tam, kędy szło o wieczne...“

„Gdy panowie przewierzgnęli się na wiarę przyniesioną z boku, to chłopek pozostał wierny kościołowi katolickiemu. Zerwał się zatem on węzeł serca, co łączył dwie strzechy, dworską z wiejską. Patrzył on potem krzywym okiem na pana i nierozumiał jego nabożeństwa, a ten go gnał do niego. Kościół mu zamknął, księdzka wypędził, i kazał słuchać kazania, zbiega albo apostaty znanego, który słygsował na dworze. Do podstarościego z nachajką w rękę przybył minister z książką pod pachą: jeden i drugi zaprzędana czeladz, i narzędzie pańskiej samowolności. Co chłopek po krzywdzie od dworu szedł do księdza, z księdzka do pana, to potem jakby samo niebo zamknęło się, na skwirik ubogiego ludu. Dawna to historia, ono sadowienie się wszędy reformacyi, gwałtownym sposobem.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czekać jednak wypadła na jej sprawdzenie, i zapewne parochód turecki wróciwszy, oświadczy, że floty rosyjskiej nie dostrzegł.

Mniemanie to potwierdzonem jest jeszcze telegraficzną depeszą, którą podaje *Morning Chronicle* z Wiednia 7go b. m., gdzie mu donoszą jako rzecz autentyczną, że jednocześnie z wejściem wojsk rosyjskich do Księstwa, ksiądz Gorczakow, stosownie do swoich instrukcyj, napisał był do Reszyda paszy, aby zapewnić Portę, że rząd rosyjski niema zamiaru w tej chwili atakować armii tureckiej i że zajęcie jest całkiem pacyficzne. „Jeden z waszych dzienników, pisze depesza, mówił wczoraj, że p. Ozerow wyjechał do Konstantynopola. Być może, że miał sobie poleconem przez księcia Gorczakowa przewiezienie tego listu.“ Jakże więc potem wy tłumaczyć sobie nagłe wysłanie floty z Sebastopola? Co do p. Ozerowa (dyplomaty), ten według innych dzienników znajduje się w głównej kwaterze księcia Gorczakowa.

Do pogłosek także rachować musimy powtarzaną już od dni dwóch w dziennikach francuzkich wiadomość, a popartą dzisiaj listem z Konstantynopola pod datą 25go czerwca ogłoszonym w *Le Pays* że p. baron Bruck żądać miał od Turcyi oddania portów Klecka i Sultöriny, jakoteż zwrócenia bezwzględnych kosztów indemnizacyjnych w sprawie montenegrzyńskiej, w kwocie 5 milionów piastrow. Dzienniki państwa nie o tym dotąd nie wspominały, coby powinno zaspościć goście zagraniczne. Lecz zbierać wszystkich pogłosek jest niepodobna. Skończymy więc tylko na wzmiance, iż według *Indépendance* depesza ze Smyroy z 8go b. m. donosi, że interauncyusz p. Bruck dał Porcie 24 godzin na otrzymanie obiecane go zadośćuczynienia w sprawie zamordowanych oficerów c. k. marynarki w Smyrnie.

— Uroczystości dworskie w Berlinie na cześć króla i królowej bawarskiej doznały uszczerbku z powodu śmierci W. księcia Wejmarskiego, po którym przywdziano żalobę i ograniczyły się ostatniego dnia na wielkim przeglądzie wojsk w samym mieście. Śmierć tego księcia pozabawiła dwór pruski najwierniejszego sprzymierzeńca i osobiste z członkami rodziny królewskiej zaprzyjaźnionego. Z tego powodu książę Pruski bawiący wraz z żoną na dworze królowej angielskiej, skrócił swój pobyt tamże i udał się do Weimaru. W miejsce zmarłego W. księcia Karola Fryderyka obejmuje rządy syn jego Karol Aleksander ur. 1818 r. który w d. 8 b. m. jako w dniu objęcia rządów wydał odezwę, a w niej zaręcza iść w ślady ojca, przedewszystkiem zaś „zgodnie z postanowieniami rewidowanego prawa zasadniczego z dnia 15 paźd. 1850 na podstawie ustawy z d. 5 maja 1816 r.“

Nad Niemnem formalne bitwy staczone bywają między przemytnikami pruskiemi i strażą graniczną rossyjską, gdzie z obu stron krew płynie.

Do Altony miał przyjsć okólnik zwracający uwagę władz policyjnych na Kossutha i Mazziniego którzy mają przebrani uwijać się po Europie.

— Wyjazd do wód Cesarza i Cesarzowej Francuzów ma zawsze dotąd nastąpić na dniu 20 b. m., jeżeli mu wypadki polityczne nieprzeszkodzą.

— Depesza telegraficzna z Bajonny donosi o przybyciu tamże królowej Krystyny i wyjeździe jej tego samego dnia do Paryża.

Wiedeń 11 lipca. Z zupełnie pewnego źródła pisze *Kor. Austriacka* wyjmujemy następnę jeszcze wyjaśniającę szczegóły okropnego wypadku w Smyrnie. Costa internowany był z Kossuthem w Kiutahii, z nim razem udał się do Ameryki i powróciwszy z Bostonu, złamał słowo którym się zobowiązał, i rewers, iż nie stąpi nogą na ziemię turecką. Po osadzeniu go na c. k. austriackim brygu „Hussar“ reklamował go konsul amerykański wraz z komendantem amerykańskiej korwety „St. Lewis“ przybył do Smyrny w d. 22 czerwca. C. k. jenerałny konsul w Smyrnie wzbraniał się stanowczo żądaniu temu zadość uczynić, opierając się na tém, że Costa nie ma charakteru obywatela Stanów Zjednoczonych, a nawet, że przybył do Smyrny nie zaopatrzony się w pasport amerykański i dlatego poprostu traktowanym być musi jako poddany austriacki.

Kawiarnia Pawła Benifazio na „Wybrzeżu angielskim“ gdzie zbrodnia popełniona została, odwiedzaną bywa wieczorem przez wyższą publiczność smyrneńską obojęd płci. Dowódzca Hussara p. Schwarz, oddalajacym się na ląd oficerom zalecił ostrożność i objawił życzenie, aby jeszcze przed zachodem słońca powracali na okręt.

Rota morderców składała się z 30tu może ludzi samych Włochów, między którymi jeden tylko był Węgier. Dwaj Anglicy kupiec Werry i dyrektor angielskiego kolegium Fryderyk Turrel, którzy przy jednym siedzieli stole z porucznikiem Auerhammer i kadmietem baronem Hackelberg, bronili ich z całą siłą przeciw napastnikom, wywijając stołkami i usiłowaniami tychże ludzi udało się uratować życie porucznika Auerhammera. Za głównych sprawców naznaczają niejakiego Fumagallo z Medyolanu, Pizzarda z Wenecyi i Bassits Węgra bo na nich największe pada podejrzenie.

Wszelako jeszcze w dniu 29 czerwca pomimo energicznego wezwania c. k. jenerałnego konsulatu, gubernator Ali pasza nie zarządził nic w celu arest-

towania winnych; owszem wychodzący przebiegali z tryumfem ulice chełpiąc się krwawym czynem i miotając zbrodnicze groźby. W takim stanie rzeczy nakazywała ostrożność obsadzić dom konsularny oddziałem c. k. austriackich żołnierzy. „Hussar“ stanął natychmiast gotów do boju, a czółna postawione w stanie obronnym. Było to tem potrzebnniejsze, iż korweta „St. Lewis“ obrażając i wyzywając zajęła stanowisko, opuściwszy bowiem miejsce gdzie stała na kotwicy, rzuciła kotwicę po lewej stronie brygu „Hussar“ w odległości jednej liny z nabitemi ostrami działami.

Dowiadujemy się, że przedsięwzięto już stosowne kroki, aby uniepodobać na przyszłość ponowienie się takiego nieprzyjacielskiego postępowania, a między innymi c. k. goletta „Artemisia“ spodziewana tamże ze Syry, a jej pojawienie się doda odwagi i ożywi ufność austriackiej kolonii w Smyrnie.

*Journal de Constantinople* z dnia 29 z. m. zdaje sprawę z wypadków w Smyrnie i donosi, że przedsiębrano liczne tam arestowania, a w miejsce dawnego gubernatora Ali paszy, mianowany Izmait pasza.

### Księstwa Naddunajskie.

*Wanderer* podając znaną już odezwę księcia Gorczakowa do mieszkańców Multan i Wołoszczyzny zamieszcza list od granicy Multan z d. 7 b. m. w którym między innymi pisze:

W dniu 3 b. m. o godz. 5ej po południu, weszły wojska rosyjskie do Jass. Najsurowsza między nimi panuje karność i wszystkim polecono najsurowiej, aby łagodnie postępowano z mieszkańcami. Handel w nich nie ucierpiał, a kupcy zabierają się na nowo do interesów przerwanych dotychczasowym stanem niepewności. I tak wzięto się z pośpiechem do przygotowań do walnego targu w Woltyszach, który zwykle bardzo bywa uczęszczany i w tym celu panuje po wszystkich sklepach w Jassach wielki ruch, aby na czas z towarami tam zdażyć. Pomyślony ten stan rzeczy przypisywany jest zaspakajającemu wpływowi odezwę do mieszkańców ze strony dowódcy armii ks. Gorczakowa. Mimo nadziei pokoju nie brak w księstwach na zdaniu, że w bliskiej przyszłości rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie.

Pierwsza poczta może nawet przywieść wiadomość czy Turcy mają również zająć księstwa, co jak wiadomo, wolał im na mocy literalnego pojmowania traktatów, lecz w obecnych okolicznościach spowodziłoby niezawodnie rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. Przy odejściu ostatniej poczty nie było wcale słyhać o wyjeździe konsulów francuzkich i angielskiego z Jass i Galaczu; a okoliczność ta tém więcej uwagi godna, iż już w d. 1 b. m. z pewnością spodziewano się wejścia wojsk rosyjskich, i konsułowie zagraniczni na kilka dni przedtem zawiadomienie otrzymali.

### Turcyja.

Wspominały po kilkakroć dzienniki francuzkie, że Stany Zjednoczone ofiarowały pomoc Sułtanowi, jeżeliby takowej sobie życzył. Nie widzimy nic podobnego w audyencyi kommodora Stringham, którą *Journal de Constantinople* opisuje w następujący sposób:

„Kommodor Stringham, dowodzący stacją amerykańską na morzu Śródziemnym, wraz z oficerami mieli zaszczyt być przyjętymi 15 z. m. przez J. C. Mośc Sułtana w pałacu Tszeragan, w towarzystwie pana Brown, pełnomocnika Stanów Zjednoczonych w Stambule. Kommodor przemówił do J. C. Mości w następujących wyrazach:

„Najjaśniejszy panie, czuję się być wielce szczęśliwym z honoru, jakiego dostępuję przyjęciem przez monarchę, którego szlachetność charakteru, liberalny i światły sposób widzenia, zjednały imieniu Jego taką świetność w starym i nowym świecie. Ciągłe usiłowania W. C. Mości na drodze postępu państwa i szczęścia poddanych, uzyskały sympatyje i uwielbienie świata całego. W. C. Mość w żadnym kraju nie uzyskała większego od rządu uszanowania i lepszych od ludu życzeń, jak w państwie Stanów Zjednoczonych amerykańskich, upraszam W. C. Mość, abys wierzyły zechciał, że wyrażam tutaj uczucia prezydenta i narodu amerykańskiego, gdy mu składam zapewnienie pełne uszanowania sympatyj do wszystkiego, co tylko się tyczy szczęścia osobistego W. C. Mości, powodzenia i niepodległości jego rządu roztropnego i lojalnego. Proszę W. C. Mości, abys mi raczyły pozwolić przedstawić oficerów mojego sztabu.“

Sułtan odpowiedział na słowa kommodora Stringham w sposób nader życzliwy i przychylny. Przyjmując wyrażone uczucia z przychylnością sobie wrodzoną, J. C. Mość Sułtan wyraził ukontentowanie jakie miał z widzenia go w Konstantynopolu, jako też z tego, że codzień przekonywa się o ustaleniach stosunków przyjaznych jakie istnieją między Wysoką Portą a rządem Stanów Zjednoczonych w Ameryce. J. C. Mość prosił kommodora Stringham, aby zawiadził jego życzenia nowemu prezydentowi jenerała-

wi Piłce tyczące się wyniesienia jenerała do steru rządu.

Reszyd-pasza, minister spraw zagranicznych, Nour-edin-bej, dragoman Dywanu cesarskiego, Kiamil-bej wprowadzający ambasadorów do Dywanu, byli obecni przy tej audyencyi.

Kommodor Stringham, odpłynął tego samego wieczora, w celu złączenia się z eskadrą amerykańską w Pireu, gdzie go oczekuje minister rezzydent Stanów Zjednoczonych p. March będący tam w sprawie doktora King.

Mahmud-pasza, minister marynarki, oddał 15go kommodorowi Stringham wizytę, na fregacie „Cumberland“, przez którą przyjęty został oznakami należącymi się jego godności. Goletta turecka stojąca w porcie odpowiedziała na pozdrowienie z 19 strzałami działowymi, jakim „Cumberland“ pożegnała oddalającego się z fregaty kapitana-paszę.

— Podaliśmy dawniej firman sułtański z dnia 6go czerwca nadający swobody wszystkim wyznaniom chrześcijańskim w Turcyi. Duchowieństwo i gminy greckie za wspólną naradą patriarchów złożyły niedawno adres dziękczynny, który podajemy tu jako próbę stylu, z którego wywiłało już całe bogactwo obrazowe wschodniego języka, a została tylko wymuszonosc. Adres ten brzmi dosłownie:

„Patriarchowie greccy w Konstantynopolu i Jerolimie, metropolici i biskupi pierwszej rangi, notable narodu i przełożeni gmin, poddani Wys. Porty, składamy niniejszy adres u stóp wspaniałego tronu pełnego sprawiedliwości, u litościwego jego podnóżka cesarskiego. (Oby trwał on po koniec świata!). Pokorny nasz naród szcując się swoją uniżonością i przywiązaniem do cesarskiego rządu (wiecznego jego trwanie!) N. Sułtana naszego dobroczynnego pana, zwoławszyszy radę walną w naszym patriarchyacie, aby odczytać (w obecności sług Waszj Wysokości, metropolitów, notablów narodu i przełożonych gmin jakiego istnieją w Stambule) cesarski firman opatrzony hatiszeryfem N. monarchy i niedawno w imieniu naszego patriarchy, sługi W. Wysokości wydany, aby potwierdzić przyznanie przez wielkich Sułtanów Cesarzów (sławnej pamięci) szczególne swobody duchowne przywileje i uznania, które J. C. W. nasz najwspanialszy pan i dobroczynca zachować raczyłeś, odkąd zacząłeś z wysokością majestatu tronu sułtańskiego błyścić sprawiedliwością; w celu usunięcia nadużyć, które w skutku zaniebdania lub nieuwagi się zakradły, aby w każdym czasie swobody i szczególne prawa kościołów, klasztorów i ziem, posiadłości i innych zawisłych od tego miejsc i świętości nienaruszenie zachowanymi i zupełnie i punktualnie wykonanymi były tak jak i przywileje i swobody zawarte w beratach, a tyczące się dawnych koncesyj i darowizn dla obecnych patriarchów, metropolitów i arcybiskupów;— podpisani wierni poddani przepełnieni są nieskończoną radością i wieczną wdzięcznością. Przechodzi to zakres możliwości, aby czynem lub słowem okazać należne dzięki za każde z dobrodziejstw, przywilejów i koncesyj, udzielonych naszemu pokornemu narodowi w sposób zdolny obudzić zazdrość innych narodów, a sławę naszemu przyniesić, a to w skutku zwykłej szczerobliwości J. C. Mości Najjaśniejszego i najpotężniejszego Sułtana, który miłosierny dla wszystkich, wsławiony czynami swojemi, dobroczynca świata, a szczególnie nasz dobroczynca, jest ozdobą korony Sułtanów i podziwem monarchów swojego czasu na całej ziemi dla dobroci i doskonałości swojej. Wiadomo wszystkim, że bezpieczeństwo i spokój wszystkich poddanych w zupełności panuje, dzięki sprawiedliwej opiece rządu cesarskiego, któremu jakoby ręką mi Boga powierzoną jest pomyślność i szczęście wszystkich mieszkańców ziem cesarskich. Naród nasz pochytuje sobie za najpierwszy obowiązek religii i ustawy pozostać z całym sercem i całą duszą zawsze w wierności i podległości ku rządowi cesarskiemu i ostatnią kroplę krwi przelać za dostojną osobę W. C. Mości, i zasyła on dzień i noc gorące modlitwy do Wszechmocnego Boga wraz z dziećmi i rodzinami swemi z odkrytą głową i roniąc łzy, aby uprościć zachowanie najdosłowniej osoby W. C. Mości naszego najjaśniejszego Cesarza na sułtańskim wiecznotrwałym tronie, w dobrej zdrowiu przez długie lata, tudzież ministrów rządu cesarskiego, jako pośredników honoru i chwały tylu cesarskich darów z łaski W. C. Mości. Upraszamy Waszą Wysokość byś przyjął niniejszy adres u stóp tronu najwspanialszego Sułtana, odblasku Boga, składamy naszą najpełniejszą wdzięczność, naszą radość i nasze szczerze podziękia.“

— Piszą z Besika do *Impartial de Smyrne* pod datą 21 czerwca: „Wczoraj danym był wielki obiad przez admirała Dundasa na okręcie „Britania“ trzem admirałom: de La Susse, Romain Desfossés i Jaquinot, jako też wszystkim kapitanom i komendantom eskadry francuzkiej, z powodu rocznicy wstąpienia na tron J. K. M. królowej Wiktorii. Obiad był wspaniały. Po toastach na zdrowie królowej Wiktorii i Cesarza Napoleona III, przyjętych z wielkim entuzjazmem, w pośród huku dział i muzyki grają-

cj narodowe arye, p. admirał baron de La Susse powstał i powiedział mowę, w której wyraził całe ukontentowanie, z jakim on i wszyscy jego oficerowie patrzyli na połączenie dwóch flot angielskiej i francuskiej w wspólnej sprawie. Skończył następującym toastem: *Na zgodę serdeczną eskadry angielskiej i francuskiej.* Zbytecznym byłoby opisywać z jak g- racją uczuciem słowa te zostały przyjęte.

Admirał Dundas wniósł potem zdrowie admirała La Susse i całej eskadry francuskiej. Wyraził życzenie, aby mógł widzieć zawsze tę eskadram działającą wspólnie z Anglią: albowiem, jeżeli Francya i Anglia są w zgodzie, wtedy on, admirał Dundas pewnym jest, że cały świat wyzywać może! Również gorące aklamacje towarzyszyły tym wyrazom, które naznaczają nową erę w kronikach świata, a którym przyklaskują wszystkie szlachetne serca. Po obiedzie, przepędzono czas niejaki w wielkim salonie, a zgromadzenie nie rozeszło się aż koło 10 godziny.

Gaz. tryestyńska pisze, że wybór mieszkańców Konstantynopola udaje się często parowcem do Besika, aby się bliżej przypatrzeć wspaniałym pływającym twierdzom. Ponieważ jak się przekonano nie ma jeszcze niebezpieczeństwa, przeto odwiedziny te ponawiać się będą jeszcze częściej. Statki parowe przeznaczone do remorkowania 38 okrętów połączonej floty, przybyły już do Besika, tak że w potrzebie flota we 29 godzin może być pod Konstantynopolem. Uzbrojenia z niezwykłą pilnością są prowadzone i z większą konsekwencją niż początkowo, a rząd płaci wszystkim dostawcom gotówką i bez zwłoki, co tem większą wzbudza uwagę i przez nikogo wytłumaczeniem być nie może.

Taż gazeta pisze z Brussy 22 czerwca. W mieście Koniah przyszło do zająć między Grekami i Turkami, i podobne wypadki z podobnych powodów zdarzyły się w Erdek, na półwyspie Cisicum w pobliżu Marmara, a te ostatnie miały być więcej groźne. Z początku zbuntowani Grecy otrzymali górę, tak że Kajmakan musiał uchodzić, lecz po nadejściu pomocy, władze wzięły odwet. Z tych i wielu innych wypadków łatwo postrzeć się daje jaka po obu stronach zawziętość, a tem smutniejsza, że dopóki stanowisko rajów nie zostanie ustalone czy siłą oręża, czy też przez traktaty, greki mianowicie i ormianie na smutne wystawieni są następstwa po wszystkich prowincjach tuż cich. Próbkę tego mieliśmy tu już w czasie kilkunastu dni pobytu kilku tysięcy redifów, którzy przed tygodniem ciągnęli do stolicy. Staraniem paszy, który bez wojska i z drobną tylko garstką policjantów, wszystko co tylko mógł uczynił, aby rozdzielenie owiej milicyi poskromić, uszło jakoś tutejszym moślimom, którzy więcej mieli strachu niż bólu, lubo nie brakowało na zamieszkach, krzywdzeniach i różnych nadużyciach. Grecy i Ormianie nawet najznakomitsi wystawieni bywali wśród białego dnia po ulicach i bazarach, na obraz, zdzierano im fezy z głowy, szkalowano i t.d. Chciano nawet jak mówią zburzyć przedziałnię jedwabiu własność armianina Bilezikidzi, którą zarządza wicekonsul sardyński rowodity piemontczyk, zrabować następnie wice-konsulat rosyjski, spalić grecką dzielnicę miasta; wszakże jeśli to prawda, to przynajmniej rzecz ta do skutku nie przyszła. Byłoby gorzej wprawdzie wypadło, gdyby zamożniejsi rajowie nie byli się oparli redifom, którzy też prawdziwie lada cześć się kontentowali. Osadników europejskich nie zaczepiano przecież. W liczbie małych w tym względzie wyjątków był jeden Polak zamieszkały w czyfikliku (folwark) nie daleko kąpiel Czekergie. Kupa redifów napadła go żądając pieniędzy. Czy nie chciał czy im więcej nad 5 piastrów niemógł ofiarować, dość, że na tem nieoprzestali, a kiedy chwycił za dubeltówkę, napastnicy drapnęli, ale przyszli niezadługo w większym tłumie, i byłoby z nim źle, gdyby nie byli nadbiegli mieszkańcy z Czekergie i nie załagodzili sprawy. Najżłośliwsze są kobiety mużulmańskie, które przypisują rajom, że z ich winy mężowie, bracia, ojcowie ich i syny muszą iść w pole przeciw gjaurom i rzucić rolę lub zarobek. Po odejściu redifów zdarzają się napaści i obrazy jakich się mużulmanie dopuszczają przeciw chrześcianom, wytrącając im fajak z ust lub bijąc ich że jedzą w ramazan, a co tu się zdarza, lub zdarzyć jeszcze może, to samo pojawia się zapewne po wszystkich miejscach, jeżeli nie uwzględni się tej okoliczności, że mieszkańcy Brussy jako miasta będącego kolebką potęgi ottomańskiej i siedzibą czystej rasy Turków z 150 meczetami i tysiącami softów należą do najfanatyczniejszych w całym państwie.

**Kronika miejscowa i zagraniczna.**

**Kraków** d. 13 lipca. Pierwszy dzień od dawna przeszedł bez deszczu. Gwałtowne ulewy, jakie nawiedzały okolicę naszą, zachwiały wróżbę w pomyślne zbiory, bo po wielu miejscach zboże pokładło się, a gdzieindziej znów grady wytłukły je do szczytu; siano zaś prawie zupełnie przepadała. Ulewy i grady zniszczyły również zboże po wielu miejscach Królestwa Polskiego, a ta sama burza, która nas w niedzielę nawiedziła, poczyniła i dalej wielkie szkody. Począwszy od Jędrzejowa, szła szerokim pasem przez Kobylniki, Budziszowice, Czarnocin, Przemków itd. ku granicy Galicyjskiej, a grad z nią połączony ogromnej wielkości i nader gęsty, wytłukł wszystkie zboża a nawet i jarzyny.

Od kilku dni zawieszono w różnych stronach miasta kilka tablic z herbem miejskim i napisem „Grundamt“, tudzież latarnią czerwoną dla zwrócenia uwagi nocną porą. Wielom z czytelników naszych nie jest wiadomo co znaczą „Grundamt“, przeto wyjaśniamy, iż to znaczą „Urząd miejskowy“ czyli mówiąc dawniejszym językiem urzędowym: „Biuro Komissarza obwodowego“.

Nie znane nam jeszcze wszystkie nazwiska 20 obywateli miasta Krakowa powołanych do składu Wydziału miejskiego; w dniu zaś wczorajszym pp. Hölzel Ludwik, Wentzel Jan, Rutkowski Kazimierz i Czerny Antoni powołani zostali do Komissy pożyczki rządowej dla pogorzalców.

Na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego w Wiedniu w d. 1 lipca pomiędzy innymi Dr. Huber, przysięgły oglądacz umarłych w Tyrolu, mówił o swoim dziełku, w którym dowodzi, jak często zdarza się wypadek pogrzebania żywcem, a lubo nie może mówić o prawdziwości obliczeń Le Guerna, który na 32 milionów ludzi zmarłych w ciągu lat 13 rachuje 20,800 żywcem pogrzebanych, wszakże w ciągu 22letnich obowiązków swoich Dr. Huber 6 osób z pozornej śmierci ocalał, które już pogrzebane być miały.

W tych dniach pochowano w Zürich 92letnią staruszkę, o której już zapomniano, a której imię miało niegdyś rozgłos w Paryżu. Była to Regula Egli z Fluntern, żona Floryana Engel z Langwies z kantonu Graubünden, który od prostego żołnierza dosłużył się w wojsku francuskim stopnia pułkownika. Regula nieodstępowała męża we wszystkich jego wyprawach, była z nim w Egipcie, w Hiszpanii, w Rosyi i w wojnie 100dniowej. Poległ on z dwoma synami pod Waterloo. Ona sama będąc raną, przewieziona była do Paryża do szpitala, gdzie ją cesarz Aleksander odwiedził. Potem wraz z Napoleonem udała się na wyspę S. Heleny, a po śmierci jego przeniosła się do Ameryki i tam pobierała wsparcie od bonapartystów. Wydała na świat 21 dzieci. Życie swoje i swojego męża opisała w osobnym dziele.

Maria Stella Chiappini była śpiewaczką we Florencyi. Lord Newborough pokochał się w niej i ożenił. Długi czas zadowolniona niespodziewanym losem swoim, wystąpiła na raz z pretensjami, których źródło następujące: Ojciec jej umierając, napisał do niej list na łożu śmierci, w którym powiada, że przed urodzeniem jej jakoś znakomity Francuz z żoną swoją i licznym dworem przybył do Florencyi, gdzie żona jego odbyła miał pológ. Francuz niewymownie pragnął mieć syna i ułożył się z Chiappinim, że gdyby żona jego urodziła córkę, a żona Chiappiniego syna, nastąpi zamiana dzieci skrycie. Owym Francuzem był Filip, książę orleański, znany za rewolucyi pod imieniem „Égalité“, Marya Stella jego córka, a Ludwik Filip prawdziwym synem Chiappiniego. Odkąd Lady Newborough dowiedziała się o tej tajemnicy, straciła spokój i ambicya jej niezadowolona ani wyniesieniem jej z zakulis teatralnych na wielki świat londyński przez zamęście z lordem, ani przez powtórne małżeństwo z bogatym jakimś baronem infanckim, szukała na drodze sądowej praw roszczonych, ale nie mogła wyjechać sobie w rządu angielskiego, aby śledztwo w tej sprawie rozpoczętym było.

Georges Sand napisała nowy dramat p. t. „Nello“, którego pierwsze przedstawienie nastąpi w Bruxelli.

Znany poeta czeski Ignacy Wessely umarł w Pradze 3 b. m.

**Przyjechali do Krakowa** od dnia 12go do 13go lipca: Wawrzynek Welki z Wadowie. Józef Grybowski z Rzeszowa. Adolf Szerdiński, Zofia hr. Fredro z Lwowa. Marcia Jasiński z Warszawy. Andrzej Budzik z Tarnowa. Marceli Sobolewski z Bochni. Walenty Zajdel z Jasła. Maxwell Iylden Masters z Hamburga. Jan hr. Tarnowski z Berlina. Jakób Scherstein, Haskel Eibeschütz z Konic. Lew Solecki z Jasła. Winocenty baron Koppka z Olomuńca.

**Wyjechali:** Henryk Cieszkowski do Lwowa. Dr. Warez do Lwowa. Juliusz Florowicz do Wrocławia. Stanisław Gardulski do Ostrawy morawskiej. Stanisław Czajkowski z żoną do Pragi. Józef Torosiewicz do Ostendy. Ludwik Pietrosiński z żoną do Francyi. Władysław hr. Morsztyn z żoną, Helena hr. Ostrowska, Jakób Lewiński, Maksymilian Bartkiewicz do Karlsbada. Anastazy hr. Sołtyk, Władysław Rudnicki, Eliza Tarło do Gastein. Leon Boznański z żoną do Baden. Jan hr. Stadnicki do Drezna.

**Kurs papierów publicznych i pieniędzy.**

Wiedn. *Kursa telegrafowa z dnia 13go lipca.* Metaliki 6-proc. 94. — Metaliki 4 1/2-proc. 84. — Metaliki 4-proc. 75 1/2. — 4-proc. z 1830 r. 92 1/2. — 3 1/2-proc. 48 1/2. — 1-proc. 19 1/2 z obrot. z 1830 r. 350. 302 1/2. — Augsburg 109 1/2. — Londyn 10 kr. 47 1/2. — Paryż 129 1/2. — Akcje Bankowe 1403. — Akcje kolei żel. pódł. Węgry 3345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 1/2. B. 116 1/2. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

**Kurs krakowski 13go lipca.** Banknoty austriackie. Żądają 95 1/2. — Pruski kurant. 103 1/2. — Ruble srebrom nowe al pari. — Cwanegygiory nowe 104 1/2. — 104 1/2. Cwanegygiory stare 104 1/2. — Imperyały 34 8. p.

34 4. — Dukaty austriackie i holenderskie 19 8. p. 19 5. 20frankowo 33 26. p. 33 18. — Liaty Zastawne polskie żądają 99 p. 98 1/2. — Liaty Zastawne galic. z kupo. 1 92 1/2. p. 92 1/2. — Kurs lwowski z datą 10go lipca. Dukaty holond. 5 s. 13 1/2. — Dukaty os. 5 s. 17 kr. — Półimperyał ros. 9 s. 8 kr. — Rubel ros. 1 s. 45 1/2 kr. — Talar pruski 1 s. 37 kr. — Polski kurant i niepodatowca 1 s. 18 1/2. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiec prócs kuponów 100 po — s. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — s. — kr. — kr. — Dawano za 100 s. — kr. — — — Żądano s. — kr. — — —

**Kurs wiedeński z dnia 12go lipca.** — Metaliki 94 1/2. — Nowa pożyczka 83 1/2. — Akcje Bank. wied. 1406. — Akcje kolei żel. 227 1/2. — Agio od złota 15 1/2. — od srebra 9 1/2.

**Inseraty.**

Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności i handlujących na (718) (3-8)

**wysprzedaż kompletnej handlu pod firmą:**

**WOLFF DEUTSCHER**

na Stradomiu w domu Rosenzweigów pod N. 18.

wysprzedaż po cenach niżej fabrycznych wielki zapas towarów jedwabnych, białawych, materyj na meble, płócien, płócienek, web i wszelkich innych do tego fachu należących towarów. Dla handlujących i kupujących w gros, znaczny rabat.

**Pierwsze piętro,** złozone z 13tu ozdoby, koł. a przynależności do tego mieszkania stajni, wozowni, kuchni, strycharni etc. jest do wynajęcia od Sgo Michała w Krakowie w domu przy ulicy Sgo Jana pod L. 487; gdzie też wiadomość o warunkach powzięć można. (681-3)

**dwa doly wapna** — W domu N. 63 narożnym przy ulicach Krakowskiej i Świętego Stanisława położonym, jest do nabycia blisko od lat 11tu zlasanego. O czeń bliższą wiadomość powzięć można u stróża tamże zamieszkającego. (591-5-6)

Podpisany ma honor zawiadomic Szanowną Publiczność w Krakowie i w Galicyi, o otwarciu swej pracowni **Rytownictwa na Miedzi i Stali,** pism różnego rodzaju, kart wizytowych, jeograficznych, oras **Ksylografowanie** wynalazku swego w Krakowie, porównano z paryskimi, udzielenie nauki nowym i szybkim sposobem drzeworytów — i zaprasza uprzejmie o obywateli, w których zadawolności żądają; — w Krakowie pod N. 135 Gm. IX. zamieszkały. **Franciszek Szecherbowski.** (705-3)



**CYRK Emanuela Beranka**

Dzisiaj w czwartek tj dnia 14go lipca dane będzie wielkie przedstawienie na korzysć jednej pary sztuki mistrzów **Anton. i Maryi Winklerów.**

Przytem na żądanie powszechne **Manewr Krakusowy.**

Wielka szkoła ujeżdżania. przedstawiona przez P. Felixa Capitę. **Krakowianka** przedstawiona przez P. Smoleńską. — **Antar** ujeżdżany przez Pannę Persival. — J. Hanaušek jako nadwyożajny skoczek. — **Poczta dam** wykonana przez Pannę Winkler i Gautier, prócz tego wiele innych ciekawych sztuk. — Zakończony to widowisko **spotkanie się dwóch przyjaciół**, wielka pantomima wykonana przez beneficyantów.

**Jutro w piątek będzie Cyrk zamknięty.**

**W sobotę wielkie widowisko.**

**CIRK EMAN. BERANEK**

Heute Donnerstag den 14 Juli **Grosse Benefiz-Vorstellung** des Künstlerpaars **ANTON und MARIE WINKLER.** Auf's Verlangen **Krakussen-Manevr.** — Die grosse Fahr-Schule, geritten von Herrn Capitte. — **Krakovienne** getanzt von Fr. Smoleńska. — **Antar**, geritten von Fr. Persival. — J. Hanaušek als ausserordentlicher Springer. **La Poste de Dames** par Mad. Winkler und Gautier, nebst mehrere interessante Piecen. Zum Schluss die **Begegnung zweier Freunde**, eine grosse Pantomime, arrangirt von Beneficianten.

**Morgen Freitag bleibt der Cirk geschlossen.**

**Samstag grosse Vorstellung.**

**Sprostowanie:** W onegdajszym numerze Czasu na ostatniej stronie, szpalcie środkowej, zamiast „28 fut. buraków“, czytaj 20 fut.

W Przeglądzie politycznym w numerze wczorajszym, w wierszu ósmym, zamiast przejście Dunaju, czytaj przejście Prutu.

**ANTONI CZAPŁĘSKI, zarządca drukarni.**

**SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.**

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła wodęg. Reaumura.	Prędkość pary wodnej w powietrzu ożył s.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska naporowe.	Temperatura. w ciągu dnia.	
								od	do
12	27	5 <sup>m</sup> 680	16° 6	3 <sup>m</sup> 83	ppnwschodni słaby	pogoda z chmurami	koło przy księżycu	+18°0	13
10	6	273	12° 6	5 10	"	"	"	12	10
13	6	293	11° 4	4 74	"	"	"	11	6

**KONSTANTY SOBOLAWSKI, Redaktor odpowiedzialny.**

**W DRUKARNI CZASU.**

**ANTONI CZAPŁĘSKI, zarządca drukarni.**